Wydawca Jan Kustos
Wychodzi raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger" Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.
Rok 8 Katowice, od 1.—7. listopada 1928 r. Nr. 45




Numer telef. 1024

Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce

Numer telef. 1024

Abonament u agentów i na poczcie 2,30 złote miesięcz.

Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Andrzeja 14. — Redaktor przyjmuje od 10½—12 dopoł. i od 2—3 popol.

Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

# Dalszy bałagan, czyli Tohu-Wa-Bohu w Wydziale Rent przy Państwowym Banku Rolnym w Katowicach

W ostatnich dwuch numerach „Głosu Górnego Śląska" przedstawiliśmy pod względem rzeczowym i prawnym sprawę rent włości rentowych.

Obecnie chcemy wykazać Państwowemu Bankowi Rolnemu w Katowicach bezpodstawność żądania ponownej spłaty tychże rent od ludzi którzy już mają nawet z Sądu Polskiego kwity mazalne.

Tak np. **Jadwiga Kaszta** w Gołkowicach otrzymała razem z współwłaścicielką **Anna Dziadek** na zawiadomienie z Państwowego Banku Rolnego w Katowicach że mają do nadpłaty 758 zł. renty włości rentowych oraz do płacenia tejże renty nadal aż do 31. grudnia 1964 r. w wysokości 107,78 zł. rocznie.

Podwiele sprawy te opracowywał Okręgowy Urząd Ziemski w Katowicach, nie było żadnych wątpliwości w tym kierunku, że raz zapłacona renta nie będzie ponownie żądana. To też tenże Urząd wystawiał polecenia i poświadczenia dla tych właścicieli włości rentowych, żeby takowi otrzymali od sądów polskich wykreślenie renty.

No i wyżej wymienione dwie osoby wykreślenie to na podstawie tegóż otrzymały ze Sądu w Wodzisławiu pod datą 30-go marca 1928 r. Skoro więc **sąd polski** w danym wypadku rentę raz **wykreślił**, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ta władza w Państwie Polskiem nie ma prawa żądać ponownego spłacenia renty. Na tem stanowisku stanął wtenczas komptentny w tej sprawie **Okręgowy Urząd Ziemski w Katowicach**, na tem stanowisku **stanęli reprezentanci władz wojewódzkich**, jednakowóż innego zdania jest Wydział Rent przy Państwowym Banku Rolnym w Katowicach.

Nie ulega w danym wypadku najmniejszej wątpliwości, że wszystkim, którzy rentę swoją spłacili w całości do Deutsche Bauernbank für Westpreussen in Danzig, przysługuje prawo domagania się sądowego wykreślenia ich rent, jak to wynika z powyższego wypadku. A więc nietylko ci, którzy przed objęciem Górnego Śląska przez władze polskie lub przed 22-go czerwca 1922 r. spłacili swoją rentę, ale nawet i ci, którzy później swoją rentę spłacili do wyżej wymienionego banku mają prawo domagać się należytego wykreślenia sądowego z jednej strony na podstawie tego, że otrzymali kwit ekstabulacyjny z tegóż banku, zaś z drugiej strony, że otrzymali polecenie z Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Katowicach do wykreślenia ich renty w właściwym sądzie polskim.

Myśleliśmy na razie że sprawa ta napotka na znalone trudności. Jednakowóż przekonaliśmy się, że coraz bardziej sprawa się wyjaśnia a to dzięki Bogu na korzyść właścicieli włości rentowych. Tutaj znowu mamy niezbity dowód, że dzięki ignorencji pewnych czynników w Warszawie kazano nadrukować gotowych formularzy, te przesłano do Wydziału Rent przy Państwowym Banku Rolnym w Katowicach, gdzie takowe powypełniano czyli podopisywano imię i nazwisko oraz wysokość nadpłaty i rok do którego się ma płacić rentę, no i powysyłano. A tu się okazuje, że cała ta robota była niepotrzebna, gdyż właśnie ów Wydział Rentowy powinien się był skomunikować i ze sądami polskiemi, to znaczy powinien był wglądnąć w księgi wieczyste, oraz skomunikować się z Okręgowym Urzędem Ziemskim, który te sprawy poprzednio opracowywał i wtedy były niepotrzebne rozgoryczenia.



Dzięki temu, że sprawę uchwycilismy z należytego końca, ludziom tym uratujemy kilkadziesiąt a nawet przeszło 100 000 złotych. Warszawa powinna wiedzieć, że na Górnym Śląsku ludzie czytać i pisać umieją, że Górny Śląsk to nie kraj przeszło 60 proc. analfabetów, jak Wołyń lub Małopolska Wschodnia. Górny Śląsk bowiem wypełnia należycie swoje obowiązki wobec Państwa Polskiego, ale nie pozwoli sobie odebrać ani joty z prawa, ludności górnośląskiej się należącego.

Do tej sprawy dodaje się jeszcze, że oprócz wyżej wymienionej Kasztowej i Dziadkowej już w 1923 roku, sądy polskie rentę tą wykreśliły. A innym dziwnym sposobem te same sądy w maju i później tegóż samego roku znowu przepisywały raz wykreśloną rentę na rzecz Skarbu Państwa Polskiego. **Okręgowy Urząd Ziemski w Katowicach** w d. 24. lutego 1928 r. jako władza kompetentna wystosował obszerne pismo z uzasadnieniem do Sądu Powiatowego w Wodzisławiu **do wykreślenia kilkadziesiąt** rent właśc. włości rentowych. Okr. Urząd Ziemski oparł się wtedy na §§ 22, 27 ustawy z dnia **2. 3. 1850 roku** (zbiór ustaw pruskich stronnica 112) w połączeniu z artykułem **2 punkt C i D** ustawy z dnia **11.8. 1923 r.** (Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polski nr. 90, pozycja 706), w połączeniu z zarządzeniem Ministerstwa Reform Rolnych z dnia **28. 8. 1926 r.** i zarządzeniem z dnia 11. 12. 1927 r. tych ustawach i zarządzeniach Państwowy Bank Rolny wcale nie wspomina, chociaż przecież Okręgowy Urząd Ziemski wysyłając do Sądu te rzeczy do wykreślenia, **wiedział dokładnie, że tylko na podstawie tych ustaw i zarządzeń mogli ci właściciele włości rentowych otrzymać kwity mazalne przez sąd. Sąd zaś**, czyniąc temu zadość, **musiał wiedzieć, że zacytowana przez Okręgowy Urząd Ziemski ustawa i zarządzenia są zgodne z stanem prawnym, gdyż inaczej nie byłby wykreślił tych rent i nie byłby dawał kwitów mazalnych.** Tutaj w danych wypadkach władze polskie a więc w pierwszym rzędzie sąd najpierw wykreślił rentę, potem, jak w niektórych wypadkach, znowu przepisał takowe renty na rzecz Skarbu Państwa Polskiego, **a póżniej 30-go marca 1928 r. znowu wykreślił. I z tego wynika jasno, że ostatnie wykreślenie jakoteż i poprzednie muszą mieć swoją wartność.**

Również podnosi się, że oprócz zacytowanych §§ 891, 892, 893, 894 i 895 k. c. wchodzi jeszcze § 903 tegóż samego kodeksu. Po myśli tegóż paragrafu Rząd Polski, domagając się przekazania resp. przelania tychże włości rentowych na rzecz Skarbu Państwa Polskiego, **naruszył przepis tegóż § 903 k. c., gdyż był powinien wiedzieć, że w grę wchodzą osoby trzecie. A więc i dla fiskusa a w danym wypadku dla Skarbu Państwa wchodzi w rachubę § 903 k. c. według którego właściciel jakiejś rzeczy nie może według swegowidzimisię, z tą rzeczą się obchodzić i innych od jakiegokolwiek bądź wpływu na tą rzecz wyłączając, skoro nie powstaną przez to czy to prawa czy to ustawa trzecich osób.**

**To się jeszcze podnosi, żeby władzom wykazać, że Skarb Państwa Polskiego nie ma żadnych roszczeń uprawnionych do tych właścicieli włości rentowych, którzy swoje renty spłacili do Deutsche Bauernbank für Westpreussen in Danzig.**

Dodaje się jeszcze, że wprawdzie objęcie Górnego Śląska przez władze polskie w Katowicach nastąpiło 15-go czerwca 1922 r., w Wodzisławiu np. dopiero 4-go lipca 1922 r., zaś w innych miejscowościach jeszcze później. **Tak, że Rząd Polski nie może wymagać od tych ludzi pomijając zupełnie już § 891 k. c.: żeby oni nie działali w dobrej wierze, spłacać swoje długi temu wierzycielowi, który był w księdze wieczystej jako prawny wierzyciel zapisany.** A przelanie czyli wykreślenie Deutsche Bauernbank jako wierzyciela i przelanie tychże rent na rzecz

Skarbu Państwa Polskiego nastąpiło dopiero najpóźniej w maju 1923 r. a u niektórych dopiero nawet w 1926 r. Z tego widać, że Rząd Polski nie może stosować **do tych właścicieli włości rentowych przepisu ustawy z dnia 14-go lipca 1920 r. rozciągniętej na teren górnośląskiej części Województwa Śląskiego ustawą z dnia 16-go czerwca 1922 r., która uzyskała moc obowiązującą dniem 22-go czerwca 1922 r., i nie może żądać od tych ludzi nadpłaty i płacenie renty nadal, choćby nawet takową spłacili już po 22-go czerwca 1922 roku.**

## Baczność kolejarze

Wiecie dobrze, że byt kolejarzy Górnoślązaków w tut. D. K. P. na przyszłość jest zagrożony. Pozatem jesteśmy tak pozbawieni nabytych praw, że, o ile czujemy się niewinnie pokrzywdzoni przez tut. D. K. P. i wnosimy jakieś zażalenia, wówczas musimy dostarczyć znaczek stemplowy w wysokości 3.30 zł.

Również z dnia na dzień dają się uczuwać nowe szykany Górnoślązaków, a to, niewypłacania poborów wzgl. emerytury kolejarzom, przez co muszą takowi wraz z rodzinami cierpieć głód, nieuzasadnione przenoszenia pracowników, bzpodstawne ukarania itd.

Ponieważ w tej sprawie związki zawodowe kolejarzy żadnych kroków dotychczas jeszcze nie poczyniły, aby temu postępowaniu przez tut. D. K. P. zapobiedz, byliśmy zmuszeni stworzyć nowy związek kolejarzy i to dla obrony i utrzymania nabytych praw pod zaborym pruskiem, które te prawa, zagwarantowano nam przez Rząd Polski.

O ile chcecie, żeby was tak samo traktowano jak obywateli polskich z innych dzielnic, o ile chcecie, żeby was uznano za obywateli polskich takich, jak przed i po objęciu Górnego Śląska przez władze polskie, o ile chcecie, żeby wam te zagwarantowane przez Rząd Polski nabyte prawa pod zaborem pruskiem nie zostały unieważnione, o ile chcecie, żebyście wy i wasze rodziny na stare lata nie musieli to same doczekać, co emeryci kolejarze emerytowani z dniem 1-go 6. 1928 r., to wstępujcie do naszego nowego Związku, gdyż tylko tam otrzymacie tą jedyną pomoc, wobec czego nie lękajcie się już żadnych szykań przez tut. D. K. P., gdyż każda dzielnica posiada już swój związeczek tut. na Górnym Śląsku i dla czego również i Śląsk nie ma posiadać swój związek na naszej ziemi.

Również zawiadamy was, że dnia 4-go listopada 1928 r., o godzinie 10 rano, odbędzie się zebranie i wiec tego związku w sali Wypoczynku, przy ulicy Jana w Katowicach, na które to Zebranie was wszystkich Ślązaków kolejarzy zapraszamy, gdyż na tem Zebraniu będą omawiane bardzo ważne sprawy. Zebranie koła Mysłowice odbędzie się 3-go listopada b. r., o godz. 16-tej, na sali Hotelu p. Kufietty w Mysłowicach.

## Na marginesie zmarłego śp. Adama Napieralskiego!

### O umarłych mówmy tylko dobrze!

Zeszedł ze świata człowiek nie bylejaki, człowiek, który zapoczątkował może nietyle całe życie polskości na piastowskiej ziemicy, ile torował drogi odsuwając kamienie dla późniejszego trybunu ludu obecnego przez lud górnośląski znienawidzonego posła p. Korfantego.

Zmarł śp. Napieralski nie na ziemicy piastowskiej, również nie oddał ducha Swego Panu Bogu na ziemi polskiej samej. Medecyna i jego doradcy więcej byli (a to czy słusznie, czy niesłusznie), a śp. Napieralski udał się do Czechosłowacji do Karlowych-Varów, żeby się tam wyleczyć resp. żeby tam podreparować swoje zdrowie.

Niestety znalazł tam swoją śmierć. Tam właśnie wbrew swojemu życzeniu zmarł.

Znaliśmy Jego już od dawnych lat. Śp. Napieralski był właśnie tem ubóstwieniem zgodnej pracy pomiędzy ludnością na Górnym Śląsku t. zn. pomiędzy ludnością polskiego lub niemieckiego przekonania. Jednakowóż stało się inaczej. On za to winy nie ponosi gdyż Jego praca była celowa bez ryzykanctwa, a dążyła litylko do tego, żeby ludność Górnego Śląska mogła ściśle ustępować i z ludnością polską i niemiecką.

Tendencyj Jego nie można dziś nad trumną Jego uwypuklać.

Znalazł się jednakowóż Jego osobisty wróg, który nie mogąc darować swojemu przeciwnikowi, napisał nekrolog w numerze 297 „Polonji". U góry nad tym nekrologem zamieścił ten najzaciętszy Jego wróg, jego dzieci i rodzeństwa tegóż zmarłego. Należało przypuszczać, że nad majestatem śmierci powinne ustać wszystkie osobiste urazy i wszelka zemsta. Tego jednak zastosować nie uważał jako największy wróg, a tym wrogiem największym jest i był pan Wojciech Korfanty, który z całym szowinizmem, całą zajadłością napisał słowa, których my powtórzyć niechcemy, zarzucając śp. Napieralskiemu przeróżne błędy i wady, bez których ani p. Karfanty nie jest.

Nie zupełnie niesłusznie nosił śp. Napieralski imię Adama, imię pierwszego człowieka, gdyż właśnie ten śp. zmarły Adam Napieralski utorował drogę obecnemu mało znaczącemu p. Wojciechowi Korfantemu, który w nekrologu poświęconym śp. Adamowi Napieralskiemu wykazał, że nawet nie umie zahamować się przed majestatem śmierci, która grozi każdemu człowiekowi a więc i p. Wojciechowi Korfantemu.

Z tego założenia wychodząc, powiadamy jedną rzecz, że pan Wojciech Korfanty odkrył u siebie twarz kanalji, bo nie człowieka, gdyż nad grobem i przy spuszczaniu trumny do grobu nawet najwięksi wrogowie odpuszczają winy swojemu największemu przeciwnikowi.

To co zamieściła „Polonia" świadczy najdobitniej o tem, że zemścił się p. Korfanty na swoim przeciwniku, któremu miał dużo do zawdzięczenia, gdyż gdyby nie był śp. Napieralski Adam, nie byłoby ani p. Wojciecha Korfantego.

Znaliśmy śp. Adama Napieralskiego „Katolika", czytał go nasz dziadek i pradziadek, czytywał go ojciec nasz, (a jeżeli dzisiaj obecnie chce mięszać w tą sprawę obecnego naczelnika zdrowia publicznego pana Dra Rostka, to niesłusznie tą sprawę czyni „Polonia"), gdyż sprawa ta jest zupełnie wyjaśniona a przed śmiercią śp. zmarłego żadnych waśni pomiędzy panem Drem Rostkiem i Nieboszczykiem N. nie było.

Pan Korfanty zerwał zupełnie swoją maskę, mając poza sobą wszelkie błogosławieństwa i papieskie i biskupie dla siebie i dla swej rodziny, oblawszy kubłami pomyj Nieboszczyka, który jemu torował drogę i dzięki, któremu p. Korfanty stał się dzisiaj tem, czem jest.

My o śp. Adamie Napieralskim mówić możemy tylko dobrze. Nie ryzykował, nie był trybunem ludu, nie stawiał karty ostatniej, lecz dążył do zgody wśród ludności górnośląskiej.

**I za to niech mu ta ziemia Górnośląska lekką będzie,** na którą przyszedł i którą tak bardzo ukochał!

Skoro kanalja w osobie p. posła Korfantego nie zdobyła się na danie podpisu pod nekrolog, to my własnem imieniem i nazwiskiem go podpiszemy, ażeby p. poseł Wojcieh Korfanty poznał, że o umarłych mówmy tylko dobrze! Jan Kustos.

## Na cmentarzu

Obraz postępny tu razi twe oczy
Marność świata — lecz razem uroczy...
Tu wszystko inne — tu cały świat inny —
Tu drzemią wspólnie: winny i niewinny!

Tu anioł śmierci skrzydła rozpościera
I sieje ciszę; ta nam stroi ducha,
Ale na nutę, co w piersi zamiera,
I tylko ciężkiem westchnieniem wybucha.

Tu wietrzyk ledwie musnąć się ośmieli
Lice kwiateczków, co wychodzą z wiosną,
Lub smutnej brzozy, przyodzianej w bieli
Warkocza dotknąć twarzą nieradosną.

I ptaszki miłe głoszą swoje pienia,
Jakby umarłym sen umilić chciały...
Tu wszystko wzniosłe, pełne uwielbienia
Dla Wszechmocnego wiekuistej chwały!

Tu ślesz do niebios rzewne modły duszy
I łzę uronisz przeciągłym strumieniem —
Tu wszelkie ziemskie myśli się zagłuszy:
Chwila ta padnie na serce kamieniem.

Patrz właścicieli nagrobków imiona,
Jak różnych ludzi kryją te mogiły...
Śmierć wszystko zatrze — równości dokona,
Wszyscy tu bracia, wszystkim kącik miły!

Każdy tu zgodnie za cmentarną kratą
Czeka owego głosu Archanioła,
Którym go kiedyś do sądu powoła,
Gdzie sprawiedliwą mierzy Bóg zapłatą.

Tym, co swój żywot skończyli w spokoju,
Lub za Ojczyznę walcząc, legli w boju —
Stwórco Wszechmocny! zanosim błaganie:
Wieczną szczęśliwość racz dać wszystkim, Panie!

Franciszek Marzec.

## Uwaga dla tych, którzy swoje oszczędności przedwojenne składali do Miejskiej Kasy Oszczędności w Katowicach

Pewna pani zaoszczędziła sobie kilka tysięcy marek, wkładając ich bo banku. A chcąc mieć pewność składała je do Miejskiej Kasy Oszczędności w Katowicach. Później pieniądze te przepisała i przelała na swoją córkę która wyszła zamąż za jednego kolejarza z niemieckiej części Górnego Śląska. Tam owa córka wyprowadziła się no i zażądała zwrotu tych depozytów, czyli oszczędności prawnie od matki otrzymanych według ustawy waloryzacyjnej, to znaczy według tego, jak Miejska Kasa Oszczędności w Katowicach postanowiła waloryzować. Według ustawy należało się tej kobiecie przeszło 1800 zł., czyli nie całe 2000 złotych. Wypłacono jej natomiast tylko przeszło 80 złotych. Waloryzacja tejże oszczędności wynosiła 7339,93 złotych, a z tego 25 procent. Jak powyżej powiedzieliśmy wypłacono córce tejże matki tylko przeszło 80 złotych. Gdy córka ta domagała się właściwej waloryzacji, to jej wówczas urzędnik tejże kasy p. Kmieciak oświadczył, żeby sobie po resztę poszła do Wilusia. Stawianie kwestji w ten sposób świadczyło najdobitniej o tem, że ów urzędniczyna zamiast zająć się prawdziwą waloryzacją zaczął odgrywać pewną rolę pół lub całego sanatora.

Kobiecinie tej a właściwie matce jej doradził ktoś, żeby się do nas udała. Myśmy zwrócili się do Miejskiej Kasy Oszczędności w Katowicach z prośbą, o zbadanie tej sprawy. Trwało to wprawdzie parę tygodni, gdyż książka depozytowa była u góry. Jednakowóż nie daliśmy za przegraną, prosząc o to, żeby sprawę definitywnie wyjaśnić.

A tu okazuje się, że nie Miejska Kasa Oszczędności, lecz właśnie owa kobiecina a szczególnie jej córka miała rację, gdyż córce tej musiała wypłacić Miejska Kasa Oszczędności w ubiegły piątek przeszło 1822 złotych nadpłaty.

Urzędnik mały w tymże banku p. Kmieciak powinien wiedzieć, że jest na to, żeby znał się na bankowości a nie na polityce, to znaczy nie na tem, żeby posyłać zainteresowanych do Wilusia.

Mówią o p. Kmieciaku w Magistracie, że jest tak dzielnym, że nikt go długo u siebie zatrudniać niechce.

Radzimy więc z jednej strony kuratorjum Miejskiej Kasy Oszczędności, żeby wglądnęła w te sprawy i p. Kmieciaka pouczyła o jego zdaniach w urzędowaniu.

Z drugiej zaś strony wzywamy wszystkich tych, którym Miejska Kasa Oszczędności nienależycie zwaloryzowała ich oszczędności, żeby się domagali należytej wypłaty po myśli ustaw waloryzacyjnych, to znaczy, żeby 25 procent z tychże depozytów po przeliczeniu tym ludziom wypłacono.

W przyszłości radzimy wogóle wszystkim urzędnikom Magistratu, żeby się jaknajmniej mięszali w politykę, a zastanawiali się nad ich własnemi funkcjami, to znaczy wykonywali właściwy ich urząd. Urzędnik bowiem jest na to, żeby nauczył się należycie swych obowiązków z jednej strony, zaś z drugiej strony wykonywał te obowiązki zgodnie z przepisami.

Pan Dr. Kocur jako Prezydent miasta powinien w tym kierunku wydać okólnik.

## Baczność!

**Z dniem 1-go listopada br. przenieśliśmy nasze biura do domu przy ul. Andrzeja 14 I prawo.**

Redakcja „Głosu Górnego Śląska".



Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.

Rok 8 Nr. 45




Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska", welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

## Już się robi! Oder unser „heiliger" Bürokratismus!

Am 29. 10. d. Js. erhielten wir von der Staatsanwaltschaft von Katowice 2 Pismas. Da wir keine Prozesse mehr haben, vermuteten wir, dass uns irgend einer wieder verklagt hat. Aber diesmal haben wir uns geirrt, und der Irrtum war zu unseren Gunsten. Denn wir öffneten beide Pismas, und siehe da: Der Herr Staatsanwalt beim Sąd Okręgowy in Katowice benachrichtigte uns, dass uns gnädig und barmherzig einmal 200 und einmal 100 Zloty Strafe aus Anlass des 10 jähr. Bestehens der Republik Polens geschenkt worden ist. Also 300 Zloty bleibt uns in der Tasche. Da wir sie nicht haben, hätten wir 30 Tage uns ins „Hotel zum blauen Affen" begeben müssen, oder wie man so annimmt „zur Erholung auf die ulica Mikołowska" in das Sanatorium, dass ja bekanntlich für Menschen gibt. Auf die Amnestie warteten alle politischen Verbrecher und speziell Redakteure, wie der Teufel auf die Seele. Also alle Sünden wurden uns vergeben, die wir bis zum 3. Mai 1928 begangen haben. Es waren ja fast alle lässlichen Sünden, denn die Todsünde, die wir nach der Ansicht des Herrn Staatsanwalt und heutigen Departementsdirektor im Justizministerium Herrn Świątkowski begangen haben sollen, brauchte uns nicht erlassen zu werden, da uns das Höchste Gericht in Warszawa frei gesprochen hat, von jeder Schuld, obwohl damals derselbe Herr Staatsanwalt für uns nur 3 Jahre Zuchthaus gelesen hat. Gott sei Dank, gibt es bei uns nicht nur Staatsanwälte, es gibt aber auch Richter, und diese müssen nach Recht und Gewissen das Urteil fällen. Aber nicht darum geht es. Die oben erwähnten Pismas waren datiert also ausgefertigt am **11. September 1928**, und wir erhielten sie „schon" am **29. 10.** desselben Jahres. Also 6 Wochen dauerte es, bis man diese Briefe expediert und sie uns zugestellt hat.

Einen ähnlichen Fall erlebte eine Beklagte, die der Radca Baudisch (von Amtswegen) deshalb verklagt hat, weil sie angeblich zu wenig Miete gezahlt hat. Sie zahlt nicht nur nicht zu wenig, sonder sie hat die Miete schon längst überzahlt. Sie will zahlen, aber sie will auch gerecht behandelt werden, d. h. sie will zahlen, wie es die Ustawa verlangt. Der Prozess zieht sich schon mehrere Monate hindurch. Am 30. d. Mts. sollte nun endlich der Prozess zum Schluss geführt werden, aber der Vertreter der Generalstaatsanwaltschaft (ein junger Aplikant) hat wieder nicht rechtzeitig die Beantwortung auf die Antwort dr Beklagten dem Gerichte zugestellt. Der Termin musste vertagt werden. Der Herr Generalstaatsanwaltschaftsvertreter behauptete, man habe dort die Beantwortung am 14. Oktober zugestellt, und am 26. Oktober abgesandt. Merkwürdigerweise war am 30. Oktober noch dieses Schreiben nicht in den Akten. Und von der ul. Pocztowa bis nach der ulica Mikołowska ist ja zwar ziemlich weit, aber eine Schildkröte wäre binnen 4 Tage längst mit dem Briefe angekommen, wenn sie auch die ul. Pocztowa runter, dann die ul. 3-go Maja bis nach dem Plac Wolności gegangen wäre, dort am Pomnik Postańców Śląskich geruht hätte, und schliesslich die ulica Mikołowska weiter gegangen wäre.

Also unser „heiliger" Bürokatismus feiert bei uns Orgien. Schreibst du z. B. **als Pole nach der Eisenbahndirektion Oppeln, dann hast du binnen 6 Tagen spätestens die Antwort.** Schreibst du aber als **polnischer Eisenbahner an das polnische Verkehrsministerium nach Warszawa**, so wartest du wie einer, wofür wir Beweise haben, darauf 4½ Jahre, und du hast noch keine Antwort.

Dieser Bürokratismus wollte auch eindringen in das Schiedsgericht für Oberschlesien in Beuthen. Aber der Herr Generalsekretär Ministerialrat Dr. Graffel, wenn er auch Wiener ist, also den Bürokratismus von k. k. kennt, hat ihn dort nicht reingelassen, und der polnische Staatsvertreter, Herr Generalkonsul Dr. v. Szczepański, muss sich mit aller Mühe und Not wehren, was er auch schon in einem Schreiben an das Schiedsgericht zum Ausdruck gebracht hat, wo er sagte: „Ausserdem **beabsichtigt** Beklagter in allen Invalidensachen **eine Denkschrift** grösseren Umfanges zu erstatten, deren Ueberprüfung durch die beteiligten Ministerien trotz **aller Bemühungen des Staatsvertreters noch nicht beendigt ist.**" Also

1. Er **beabsichtigt** erst (polnisch heisst das **zamierza).**

2. Sieht man daraus, dass die **Ueberprüfung noch nicht beendigt ist.** So viel uns bekannt ist, hat der polnische Staatsvertreter bereits ein **13 Seiten** starkes Memorandum dem Schiedsgericht zugestellt, wovon wir bereits mehrere Exemplare zu Hause haben. Wir wollen dem polnischen Staatsvertreter dieses Memorandum nennen, d. h. die Ueberschrift wenigstens, die lautet: „Memorjał Przedstawiciela Państwa Polskiego w przedmiocie rzeczowej niekompetencji Górnośląskiego Trybunału Rozjemczego dla spraw inwalidów wojennych." Was dort der polnische Staatsvertreter verzapft hat, was er hinein geschrieben hat, spricht genug, wenn man sich das durchliest. Aber vielleicht glaubt der polnische Staatsvertreter, dass, weil das Memorandum **13 Seiten** stark ist, so könnte die ungleiche **13** einen Einfluss auf die Klage haben und wer weiss, ob er durch das Fatum der 13 nicht reinfallen würden. (Er wird trotzdem eispipsen.) Und deshalb will er eine grössere Denkschrift ausarbeiten, um noch weiter den Kriegsinvaliden „Pappe ums Maul zu schmieren", d. h. die Angelegenheiten zumindestens verschleppen, denn schon 2 Mal hat der polnische Staatsvertreter die Fristverlängerung beantragt. Der Präsident des Schiedsgerichts, Herr Professor Kaeckenbeck wird ein richtiges Bild bekommen, wie man schnell bei unseren Behörden Schriftstücke erledigt.

Ale już się robi!!!

---

## Auf nach China!?!?

Die Deutschen haben während des Boxer-Aufstandes den Chinesen etwas gezeigt, was den Gelbhäutern und den Langzöpfern nicht gefallen hat. So mancher Oberschlesier hat damals den Boxeraufstand zu unterdrücken mitgeholfen.

Trotzdem haben die Chinesen deutsche Offiziere verlangt, damit die chinesische Armee nach deutschem Drill instruiert werde.

Dies gefällt der „Zachodnia" nicht. Sie schreit Zeter und Mordio, dass Polen bedrängt wird von den Germanes, welche ausgerechnet nach China gehen, um von dort aus mit der „dicken Berta" über Russland auf Polen zu schiessen, dort Fosgen zu fabrizieren, womöglich Flugzeuge zu konstruieren, um eines schönen Tages, die Redaktion der „Zachodnia" mit Bomben zu bewerfen, ihre Redakteure mit Rumun an der Spitze mit Fosgen auszurotten. Rumun kann nicht mehr schlafen. Kapuściński will, dass die Sanacja (natürlich für unser Geld!) keinen grossen Unterstand mit starken Stahl und Betonplatten für reinrassige Polen baut, damit sie dort ruhig schlafen können. Aus diesem Unterstand werden unterirdische Gänge nach allen Himmelsgegenden führen. Der längste und sicherste Gang wird über Oświęcim, Kraków, Kolomyja bis in Rumuns Heimatsgefilde führen, damit er an der Spitze mit seinen Mannen am ehesten flüchten könne, wenn die Panzer- und Betonplatten nicht aushalten sollen. (Denn Rumun weiss genau, dass bei uns nicht alles nach Horazens Ausspruch aereperennius gebaut wird, wovon der Einsturz einer Wand in der Targowice in Myslowice, die Risse in den Fundamenten des neuen (Wojewodschaftsgebäudes zeugen).

Also wir sind in Gefahr. Aber weshalb haben unsere Diplomaten nicht dafür gesorgt, dass unsere Offiziere nach China kommen? — Haben wir doch Generale, Admirale in Hülle und Fülle. Dann könnten wir noch den Chinesen eine halbe Division Powstańces verschiedener Kategorien ebenfalls abgeben. Und unsere Powstańces verstehen neben Kriegführung auch noch etwas anderes. Davon könnte das Schloss in Slavenzitz, das Jagdschloss des Fürsten von Pless, die Spirituszisternen in Kandrzin lange Jahre erzählen.

Jedoch will man in China davon nichts hören. Welch' Schaden!

Ferner könnten wir eine grosse Anzahl von solchen Redakteuren wie Rumun (den Pressechef Jan Przybyła ja nicht vergessen!!), Kapuściński (Radiowitzklatscher Stanisław Ligoń muss auch mit) ebenfalls nach China abschieben. Denn dort gibt es auch eine Sanacja. Als Führer könnten wir der dortigen Sanacja den Gra-Za-Ki empfehlen.

Auch dessen wollen die Chinesen nichts wissen. Sie sagen: Wir danken für Backobst!

Ausserdem haben wir Ueberfluss an Ingenieuren, Doktoren, Professoren („Oberprofessor" Ligoń an der Tete), Direktoren. China brauchte sie, um die Gegensätze zwischen der weissen und gelben Rasse zu überdrücken. Und die würden dann eine solche Brücke bauen, wie die Brücke Poniatowskiego in Warszawa, dessen Pfeiler schon wackelten, bevor die Brücke dem Verkehr übergeben worden ist.

Leider reflektieren die Chinesen uoah darauf nicht. Nichts wollen si von uns haben, wo wir doch in Meilenstiefeln vorwärts in der Kultur maschieren!

Und den früheren Feind, den German nahmen sich die Bekenner des Kon-Fut-Se, sie, die, die Lehre Christi, die Moral der Sanacja nicht kennen.

Und so wird von dem „Auf-Nach-China" bei uns leider nichts werden.

---

## Ein feines Gemeindehaupt in Rogoźna bei Żory

Bis zur Aufstandszeit war als Gemeindevorsteher in Rogoźna Franz Sollich, ein braver, angesehener und ziemlich begüterter Bürger. Er hat vor allem daran gedacht, dass es den Bewohnern von Rogoźna gut gehe.

Aber nun kamen die Aufstände. Die Aufständischen nahmen ihm die amtlichen Insignien (Stab und Siegel) mit Gewalt unberechtigter Weise weg. Und sie „wählten" sich damals ein anderes Oberhaupt Jan Szulig, der erst vor kurzem nach Rogoźna gekommen ist.

Der Kuhhandel mit dem Gemeindestab dauerte bis nach der Uebernahme. Dann wurde Szulig kommissarischer Naczelnik. Schliesslich wurde Szulig Jan „ordnungsmässig" gewählt, d. h. mit einer unrechtmässigen Stimme Mehrheit. Und Jan Szulig sitzt seit dieser Zeit auf hohem Ross und regiert.

Jan Szulig ist auch „Aufständischer" aber aktiv im Aufstand war er nicht, wollte dafür andere ins Feuer schicken, nach dem Grundsatz: „Es ist gut für's Vaterland zu sterben, besser aber vom Vaterlande zu leben.

Jan Szulig stammt aus Świerklany, hat grunt z kawy, majątek na księżycy, von Beruf ciskacz (Schlepper) und heute Elfer (Arbeitslos). Als solcher gibt er keine Garantie, wenn etwas in der Ge-

meinde passöre. Aber der Sanacja genügt dies, denn sie hat ordentliche und wohlhabende Bürger als Naczelnik Okręgowi abgesetzt, wie z. B. Antoni Hupka in Osiny, Sulskowski in Rogoźna und noch andere abgesetzt, dafür amtiert Ferda in Nowy Bieruń als solcher weiter:

Rogoźna hat auch einen Zw. Powst. Śl. (Richtung Grażyński). 18 Mitglieder zählt der Związek. (Nomen Omen, denn die Nr. 18 hat dort bei den letzten Wahlen annähernd 90 Stimmen bekommen, bei den letzten Kommunalwahlen fast 50 Prozent.) An der Spitze steht ein Feuermann, Kubitza mit Namen der die wackeren Mannen führt. Aber Jan Szulig ist nicht nur Patriot, er sorgt auch für das Recht und für die heilige Ordnung. So erfuhr Jan Szulig, dass am Sonnabend, den 27. Oktober 1928 Kustos nach Rogoźna kommt. In vielen anderen Dörfern war Kustos auch schon. Er wurde von den Rentengutrentnern eingeladen, um ihnen die rechtlich-sachliche Lage zu klären. Und in keinem anderen Dorfe gab es einen solchen Stunk, wie in Rogoźna. Im Gegenteil, die anderen Naczelniki helfen den Rentnern mit Rat und Tat. Anders denkt Jan Szulig. Er sah den Teufel an der Wand.

Und Jan Szulig beorderte einen Gesetzeshüter aus Żory, welcher in Gesellschaft des Jan Szulig mit aufgepflanztem Seitengewehr das Zimmer betrat, wo Kustos mit den Rentnern gesessen. Auf die Anfrage, wer hier die Versammlungsleiter sei. Kustos erwiderte ihm, es sei hier keine Versammlung, sondern eine Besprechung über die Rentengutrente. Naczelnik Jan Szulig sagte, er habe gehört, hier soll eine Versammlung stattfinden, zwecks Gründung eines **deutschen Bauenbundes.** Diese Insination verbat sich Kustos aufs schärfste. Nur Dank der Besonnenheit des Kustos, ist es zu einer tätlichenAuseinandersetzung zwischen den Bürgern und dem Naczelnik Jan Szulig nicht gekommen. Denn es war nicht schön vom Naczelnik, die geschädigten Bürger in der Weise zu provozieren.

Es war nicht schön. — Aber wir werden sehen, was die Zukunft lehren wird. Ewig wird Jan Szulig nicht Naczelnik bleiben. — Die Bürger verlangen die sofortige Absetzung des Jan Szulig denn es geht nicht an, dass ein solcher Mensch, der Elfergeld bezieht als Naczelnik Gminy fungiert.

## Wäre dies bei uns möglich?!

In Breslau, Leipzig, ja sogar in Berlin und vor allem in Dresden, gibt es wunderbare Andenken, an die Herrschaft der Slaven und vor allem der polnischen Könige und Fürsten, die damals regiert haben im XVI., XVII. und XVIII. Jahrhundert. Diese Andenken und diese Menumente sprechen Bände dafür, dass man auch dort polnische Helden ehrt, die für die gerechte Sache eingetreten sind.

Es gibt dort Denkmäler wie z. B. in Leipzig das Denkmal des Fürsten Jozef Poniatowski, in Dresden die Dresdener Bildergallerie, das Geheimarchiv des Königs August des II. und August III. in dem wir sogra einige Wochen gearbeitet haben, obwohl man glaubte, dass Kustos dort nicht zur Arbeit kommen kann.

Alles in bester Ordnung, kein Mensch hat sich darüber aufgeregt, dass Polen dort ihre Monumente (Denkmäler) aufgestellt haben, kein Mensch dachte daran, diese Denkmäler dem Erdboden leicht zu machen, wenn auch Książę Józef Poniatowski damals 1813/14 — auf der Seite Napoleons gegen die Preussen gestanden hat. Im Gegenteil man hat in einer echt deutschen Stadt in Leipzig diesem Fürsten J. Poniatowski ein Denkmal aufgestellt. Damals war Polen noch kein Staat. Im Gegenteil, es waren einige Jahrzehnte nach der Teilung. Trotzdem hat man dem Ks. J. Poniatowski ein Denkmal in Leipzig aufgestellt.

Und dieses Denkmal steht bis auf den heutigen Tag, und die dortigen Polen freuen sich, dass ihr Heroe, ihr Bohater, obwohl seine grösste Leistung die war, dass er in der Elster ertrunken ist, dank dem Drange nach der Heroentat um Napoleon zu helfen und die bösen Preussen zu besiegen, obwohl Napoleon selbst bei der Völkerschaft bei Leipzig erklärt hat:

„Das sind die Preussen von Jena und Auerstädt nicht mehr."

Man ärgert sich nicht wenn in Dresden heute noch polnische Adlige in der altberühmten Bildergallerie hängen, man ergärt sich gar nicht, wenn heute noch verschiedene Monumente dort frei stehen, denn man weiss, dass die Germanes trotzdem j e d e Kultur achten.

Und so lesen wir im „Oberschlesischen Kurier" Nr. 252, wo es folgendermassen heisst auf Grund eines Berichts des „Kurjer Warszawski" über eine Feier in Leipzig.

## Es wird sogar mit Orden gehandelt!

Zu deutschen Zeiten war es so, wenn jemand einen Orden oder ein Verdienstkreuz erhalten hat, dass er dies zugleich mit der Urkunde umsonst bekam. Bei uns ist es anders. Er muss sich den Orden kaufen. Wir werden am 11. d. Mts. eine 10jährige Feier begehen, zu Ehren der Wiederauferstehung Polens. Es wird einen Ordenregen geben. Medaillen Verdienstkreuze u. d. g. werden verteilt, natürlich nur an diejenigen Leute, die sich verdient gemacht haben. Ob dies gerecht oder ungerecht verteilt werden wird, werden wir später erfahren. Aber auch diesmal wird es sich wiederum zeigen, dass derjenige, welcher eine Medaille bekommt, sich diese für 10 Zl. kaufen muss. Der „Kurjerek Krakowski" gibt schon zweier Warschauer Firmen die Reklame für die Orden und schreibt sogar, dass den Händlern mit diesen Medaillen Rabatt erteilt wird. Eine dieser Firmen heisst J. Bornstein. Also wird ein Geschäft für Juden.

In Katowice erscheint eine neue Zeitung, der Titel heisst „Do czynu" (Zur Tat). Die Zeitung ist antisemitisch, d. h. gegen die Juden gerichtet. Es wäre ganz schön, wenn man nicht auf der letzten Seite im Inseratenteile eine ziemlich auffallende Reklame einer Rybniker Firma Aronstamm dort zu sehen bekäme. Also auf 3 Seiten Druck werden die Juden beschimpft, und auf der letzten Seite im Inseratenteile empfiehlt man die jüdische Firma. Feine Antisemiten!

Vielleicht greift Herr Mach Alojzy auch dies auf, dass man die Medaillen zur Ehre des 10jährigen Bestehens der Republik Polen durch Juden verkaufen lässt.

Die Juden sind schlauer wie die Christen, denn die Christen bekommen die Medaillen, müssen sie aber bei den Juden kaufen. Und die Juden machen dabei Geschäfte.

## Was sagt dazu die Armenabteilung beim Magistrat in Katowice

Im Armenhaus ulica Raciborska scheinen merkwürdige Zustände zu herrschen. Eine gewisse Frau Barbara Czajor, (76 Jahre alt) ist dort untergebracht. Ihr Sohn sendet ihr 80 Zloty monatlich, aber das heimst alles der Magistrat ein. Das Essen soll dort unter aller Kanone sein. Dafür schimpft die Oberin die Leute mit „stary draniu", „stara cygano", „stara świnio" usw. Vielleicht sieht sich Dr. Przybyła die Sache näher an. Denn das Personal wird von den Bürgern bezahlt. Und eine Beschimpfung brauchen sich die Armen nicht gefallen zu lassen.

## Wie die D. K. P. Katowice germanisiert

Wo nirgends so etwas möglich wäre, das kommt vor in der hiesigen D. K. P. So zum Beispiel:

1. Um die Bittsteller vor dem vielen Einreichen von Gesuchen durch den Verband abzuschrecken, muss jedem Gesuch eine Stempelmarke von 3,30 Zł. beigefügt werden. (Die Verbände haben sich einschaffen lassen zum Schaden der Mitglieder.)

2. Wenn jemand zuviel politisch die Wahrheit aussagt, jedoch nicht dem Staate um zu schaden, der wird gleich aus „dienstlichen" Gründen (es soll vielmehr heissen, aus politischen Gründen) versetzt nach so einer Station, die am weitesten entfernt ist, von seinem bisherigen Wohnort. Wir kennen Leute, die über 100 km. entfernt von ihren Familien beschäftigt sind. Solche Versetzungen kommen nur vor, bei verheirateten Leuten, denn die Kavaliere könnten dies nicht aushalten!!?

3. Wenn jemand eine ungerechte, durch die D. K. P. begangene Zahlung bezw. Verrechnung zur Anzeige bringt, wird sofort von der Aerztekommission untersucht und als dienstunfähig (Geisteskrank) für den Dienst erklärt.

4. Für den Monat September 1928 wurde den Arbeitern (also den nichtangestellten) für Winterkohle abgezogen in 2 Raten, dagegen den angestellten Beamten die bedeutend mehr verdienen, wurde nichts abgezogen. (Nette Behandlung!)

5. Früher erhielten alle Beamte und Arbeiter im Jahre 3 Freifahrscheine. Heute erhält bloss jeder, der nur Urlaub hat.

6. Allen nichtangestellten Telegr., Teleph., Kassieren und Kanzleibeamten, steht die Rückvergütung der eingezahlten Beträge in die Pensionskasse zu für die Monate Januar, Februar, März und April. Diesen wurden im Mai auf einmal für diese Monate abgezogen in den Angestelltenversicherung und bis heute, von einer Rückzahlung ist nichts zu hören. (Sehr nett!)

7. Wer 30 bis 45 Jahren bei der Eisenbahn beschäftigt war, muss 4 Monate oder noch länger auf Bezahlung seiner Pension warten, also 4 Monate oder noch länger mit seiner Familie hungern und zum Schluss, muss er noch wegen dieser Auszahlung klagbar vorgehen.

Also panie Prezesie und panie Broniewski machen Sie weiter so und das Resultat werden Sie in kurzer Zeit zu hören kriegen.

**Kapusta.**